

## BALLADA O PORUCZNIKU

Wszystko zaczęło się zwyczajnie. Zadanie do wykonania było całkiem przeciętne. Poranek był nieco pochmurny, ale bez deszczu. Dzień jak dzień.

Pojazd stanął na skraju największej na Kontynencie pustyni. Ostatnie komunikaty i rozkazy zostały rozdane w pojeździe, tuż przed akcją. Ludzie rażno opuścili wehikuł. Stopy zanurzyły się w piaszczystym podłożu.

I wtedy zaczęło się dziać coś dziwnego. Pustynia zniknęła! Zniknęły znaki. Pojawił się za to las.



Grupę opanował niepokój graniczący z lękiem. Odezwały się głosy zwątpienia. Na szczęście ujawnił się On. Lider, bo tak go nazywano. Miał barwną przeszłość. W przeszłości miał ponoć służyć w armii. Dochrapał się nawet stopnia porucznika. Pieśń głosi, że odznaczał się brawurową odwagą. Było to w czasie szalejącej w tej części Kontynentu groźnej pantery. Z zagród ginął drób, a nawet bydło. Porucznik Dzielny pogromił straszego stwora.



Teraz Porucznik znów pokazał swój talent. Opanował wdzierający się do grupy chaos i ferment. Wyjął busolę i mapę. Chytrze klucząc, przeprowadził Grupę przez budzące grozę gęste zarośla. Wyłoniły się niezmierzone piaski Wielkiej Pustyni. Panował podejrzany spokój i cisza.



Grupa podzieliła się. Część Grupy, pozostała w tyle obserwując uważnie i pozostając w gotowości.





Reszta ruszyła energicznie do przodu, by po kilkudziesięciu metrach spowolnić marsz. Brnięcie w piachu wyczerpywało siły.



Niektórzy konali z pragnienia.



Nagle skończyła się sielanka. Na horyzoncie pokazała się luna, niebo rozdarły błyskawice. Porucznik z wiernymi towarzyszami znalazł się w krzyżowym ogniu nadlatujących pocisków. Panczerze pękały jak skorupki.



Obserwator Bystry spostrzegł, że rakiety najnowszego typu nadlatywały z jednego punktu znajdującego się na najwyższym w okolicy wzgórzu.



Porucznik wyznaczył kierunek natarcia.





Sforsowano szczęśliwie pole minowe ...











Obiekt na wzgórzu był solidny i trudny do opanowania. Nic to jednak dla Dzielnego.

Porucznik z towarzyszami, przy okrzykach „urra” i „en avant” i z pieśnią na ustach rzucił się do ataku na wzgórze.





Obiekt został zdobyty!

Nastąpiły chwile euforii. Radość była wielka.





Jeszcze długo miejscowi opowiadali jak to Grupa sformowała szyk i prowadzona przez Porucznika przedefilowała dumnie przez miasteczko.



Do dzisiaj mieszkańcy miasteczka pokazują miejsce, gdzie Grupa wsiadła do pojazdu by oddalić się w nieznanym kierunku.





Od tej pory na wzgórzu dumnie powiewa flaga.



.Tekst z o.o: Stefan Andersz. Zdjęcia: Marysia Kalinowska i Stefan Andersz. Pomoc w ułożeniu: Zbyszek Tomaszewski. Wszelkie podobieństwo osób jest przypadkowe.